W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Sobota 14 sierpnia 1937 r.

Wojna nie uniknioną

Lada chwila wybuchną działania wojenne w Chinach

LONDYN. Jak donoszą, w ostatniej chwili z Szanghaju, wojna jest nieunikniona i działania wojenne wybuchną lada chwila.

Jako satysfakcję za zabicie dwóch marynarzy japońskich, rząd tokijski zażądał usunięcia wszystkich chińskich milicjantów oraz zburzenia urządzeń ochronnych Szanghaju.

Wobec odrzucenia tych żądań przez Chiny, oczekiwane jest ultimatum Japonii. W międzyczasie Chiny czynią gorączkowe przygotowania do ostatecznej rozgrywki.

W Szanghaju ogłoszono stan oblężenia, na ulicach wznoszone są barykady i sypane rowy strzeleckie. Ruch kołowy został przerwany.

Na rzece Wang - Pu zatopiono stare statki i dżonki chińskie, by uniemożliwić przejście japońskich okrętów wojennych.

Marsz. Czang - Kai - Szek wysłał do Szanghaju 87 i 88 dywizję. Ta ostatnia jest wyborową jednostką armii chińskiej. Posiada ona doskonałe wyposażenie i w ciągu ostatnich dziesięciu lat była ćwiczona przez fachowców niemieckich.

W r. 1932 dywizja ta zatrzymała pochód Japończyków w Szanghaju. Obecnie zajęła ona fortyfikacje dokoła Północnego dworca oraz tor wyścigowy Kiagwan.

Jest to pierwszy wypadek od r. 1932, aby regularne wojska zajęły dworzec Północny, który leży w strefie zdemilitaryzowanej.

Według relacji japońskich, w samym Szanghaju stacjonowanych jest 10 tys. milicjantów chińskich, zaś ok. 100 tys. regularnego wojska chińskiego znajduje się dookoła miasta w promieniu 30 klm.

Żądania mieszanej komisji rozjemczej wycofania 88 dywizji zostały odrzucone przez mera Szanghaju, który oświadczył, że żądanie to winno być skierowane drogą dyplomatyczną do rządu nankińskiego.

Komisja rozjemcza, jak wiadomo, składa się z przedstawicieli brytyjskich, francuskich, włoskich, amerykańskich, chińskich i japońskich.

Japończycy skoncentrowali w sąsiedztwie miasta 33 okręty wojenne. Dwa krążowniki japońskie oraz dwa kontrtorpedowce są zakotwiczone na zewnątrz dzielnicy Pong - Kiu, za mieszkałej przeważnie przez Japończyków.

Pozostałe okręty wojenne zgrupowane są dokoła portu Wu - Sung, gdzie zbiegają się rzeki Wang - Pu i Yuangt - Se.

Olbrzymie ilości amunicji i broni zostały już wyładowane. W Szanghaju krążą uporczywe pogłoski, że w drodze znajdują się dalsze wielkie transporty wojsk japońskich.

Z chwilą wybuchu wojny, główne uderzenie japońskie nastąpi prawdopodobnie z powietrza od strony lotniskowca, stojącego na kotwicy o kilkadziesiąt kilometrów od Wu-Sung.

Konsulowie mocarstw zachodnich zalecili obywatelom swych państw ewakuację północnych dzielnic, gdzie znajduje się garnizon japoński oraz dzielnicy, leżącej na zachód od linii kolejowej Szanghaj—Hang-Czau.

Władze brytyjskie wyślą prawdopodobnie pułk żołnierzy z Hong-Kongu dla wzmocnienia angielskiego garnizonu.

Rząd chiński ogłosił, że w razie gdyby doszło do działań wojennych, nie będzie mógł zagwarantować bezpieczeństwa międzynarodowej dzielnicy.

TOKIO. M. Nankou zostało zajęta przez wojska japońskie. Wojska chińskie wycofują się w kierunku Czu-Yung-Kuan (następna brama w wielkim murze chińskim, odległa o 8 km od Nankou).

Miejsce to otoczone jest fortyfikacjami, wzniesionymi w najwęższym miejscu cieśniny pomiędzy górami.

Wojska chińskie w prowincji Czahar liczą ogółem 4 dywizje. Obecnie oczekiwane są walki o Czu-Yung-Kuan, gdzie Chińczycy zamierzają stawiać opór ze względu na korzystne warunki terenowe.

Ślub arystokraty

LOZANNA. Wczoraj w po[illegible] odbył się ślub cywilny [illegible]gusta Czartoryskiego z siostrzenicą b. króla Hiszpanii, księżniczką Dolores de Bourbon Orleans.

Na ślubie obecni byli m. in.: Stefan Zamoyski, ks. Alfons de Bourbon, infant Carlos i infantka Ludwika oraz księżniczka Alicja de Bourbon.

Lot nad biegunem

MOSKWA. Agencja Tass komunikuje, że wczoraj o godz. 18 m. 15 czasu lokalnego wystartował do lotu bez lądowania Moskwa — biegun północny — Fairbanks (Alaska) 4-ro motorowy samolot „N-209" z załogą w składzie 6-ciu ludzi z Zygmuntem Lewoniewskim na czele.

Zamach bombowy na arcybiskupa

który występował przeciw komunizmowi

MANILLA (Filipiny). W pałacu arcybiskupa O'Doherty wybuchła bomba. Wybuch nie pociągnął za sobą ofiar ludzkich i spowodował jedynie nieznaczne szkody.

W związku z powyższym zamachem wskazują, że arcybiskup w ostatnich czasach wielokrotnie występował przeciwko komunizmowi, potępiając go w najostrzejszych słowach.

Żołnierz zabił generała i majora

na lotnisku w Mossulu

BAGDAD. Na lotnisku w Mossulu szef sztabu generalnego Iraku gen. Bekir-Sidki oraz dowódca sił zbrojnych powietrznych Iraku mjr. Muchammad Ali Jawad zostali zabici na miejscu przez żołnierza, który kilkakrotnie do nich wystrzelił.

Dochodzenie w toku. Generał udawał się do Turcji, będąc zaproszonym na tamtejsze manewry

Dalsze ofiary czystki Stalina

LONDYN. Reuter donosi z Moskwy: Prezes rady komisarzy ludowych Uzbekistanu (Azja Środkowa) Abdullah Karimow został usunięty ze stanowiska pod zarzutem uprawiania „kontrrewolucyjnej działalności nacjonalistycznej".

Należy dodać, że w czerwcu b. r. został aresztowany pod tym samym zarzutem przewodniczący centralnego komitetu wykonawczego (odpowiednik prezydenta) tejże republiki Hodzajew

Spadek po admirale carskim

przedmiotem sensacyjnego procesu

PARYŻ. Przed paryskim sądem cywilnym rozpocznie się wkrótce sensacyjny proces o spadek po admirale floty carskiej Aleksiejewie, zmarłym kilka lat temu w Paryżu. Spadek ten wynosił 38 milionów franków.

W roku 1929 przed władzami francuskimi zjawił się niejaki Simeon Kassin, oświadczając, że jest posiadaczem testamentu, czyniącego go dziedzicem całego majątku po admirale Aleksiejewie.

Autentyczność tego testamentu potwierdził rejent rosyjski Staryckij, również przebywający na emigracji, który zeznał, że zmarły poczynił przed nim swego czasu zeznania na rzecz Kassina.

Gdy jeden z dzienników emigracyjnych rosyjskich, wychodzący w Paryżu, ogłosił wiadomość o wypłaceniu przez bank Morgana, gdzie złożony był cały majątek admirała Aleksiejewa, 38 milionów franków, Kassinowi, żyjąca rodzina po admirale wszczęła kroki sądowe o fałszerstwo testamentu.

Rejent Staryckij, przyciśnięty do muru przez władze francuskie, zeznał, że Aleksiejew żadnego testamentu przed nim nie składał i przyznał się, że za fałszywe poświadczenie autentyczności testamentu otrzymał od Kassina milion 200 tysięcy franków.

Staryckij został aresztowany, Kassin i jego syn zbiegli do Venezueli. Spadkobiercy, t. j. pozostała rodzina oraz stowarzyszenie inwalidów rosyjskich na emigracji występują o restytucję pozostałej po Aleksiejewie reszty fortuny.

Wilki rozszarpały chłopca

Już drugi wypadek w ostatnich tygodniach

W pobliżu Rachowicz nad granicą polsko - sowiecką obok gajówki Kocełły, w odległości 50 metrów od domu mieszkalnego wilki napadły na dwoje dzieci i porwały do lasu 6-letniego Pawła Glińskiego.

W lesie znaleziono szczątki dziecka. W ciągu ostatnich dwóch tygodni jest to już drugi w tym rejonie wypadek porwania przez wilki dzieci, ponieważ 28 lipca w uroczysku Kortowatko wilki napadły na pastuszka Leonowicza i rozszarpały go.

Wypadki takie na Polesiu już dawno były nie notowane, zwłaszcza w porze letniej i w pobliżu domostw. Władze administracyjne zarządziły obławę na wilki.

Vienna wywalcza wynik remisowy

z odmłodzoną reprezentacją Polski

W czwartek odbył się w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego drugi międzynarodowy mecz pomiędzy młodymi kandydatami na reprezentantów Polski i wiedeńską Vienną. Tym razem młodym piłkarzom polskim udało się uzyskać z wiedeńczykami wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:1)

Mecz był znacznie ciekawszy, niż środowy. Piłkarze polscy grali bardzo dobrze i często zagrażali wiedeńczykom. W poszczególnych liniach wyróżnić należy przede wszystkim Krzyke w bramce. Bronił on bardzo dobrze i przytomnie.

Z obrońców lepszy był Trusz. Z pomocników Nytz okazał się bardzo pracowity, ale specjalnie wyróżnić można Pieca 2-go. Poza tym Góra był dobry, tylko do przerwy, a Pirych zawiódł zupełnie.

Najlepiej ze wszystkich linij grał atak, który zawodowcom wiedeńskim przysporzył dużo kłopotu.

Do przerwy zaznaczyła się przewaga Polaków, natomiast po zmianie pól gra była mniej równorzędna. Pierwszą bramkę zdobył dla polskiej drużyny Lewandoski w 15-ej minucie po przytomnym minięciu obrony wiedeńczyków. Wyrównał w 35-tej minucie Barylli.

Litwinow chce się leczyć

ale nie w Sowietach, tylko za granicą

PARYŻ. Niektóre dzienniki paryskie, jak np. „Echo de Paris" w depeszy swego zazwyczaj dobrze poinformowanego korespondenta londyńskiego podaje pogłoski, że Litwinow chce uzyskać od prof. wiedeńskiego świadectwo zalecające mu dłuższy pobyt za granicą.

Na szpaltach prawie całej prasy francuskiej łącznie z filosowiecką „Oeuvre" i „Populaire" od kilku dni znów pojawiają się prawie jako stała kronika informacje o aresztowaniach w Sowietach.

Zmasakrowane zwłoki ofiary samosądu

Tłum wziął odwet za zabójstwo kowala

W folwarku Szynczyce, odległym o 25 km. od Łodzi, rozegrała się straszna tragedia, której ofiarami padły 2 osoby.

Przebieg tej tragedii był następujący: Justyn Czerniecki, rządca majątku Szynczyce spotkał rano na polu 55-letnią matkę kowala dworskiego Franciszka Bednarka, zbierającą kłosy. Rządca zatakował ją słownie, na co zareagowała Bednarkowa.

Sprzeczka zakończyła się pobiciem kobiety przez rządcę. Na pomoc matce nadbiegł 28-letni Franciszek Bednarek, trzymają w ręku duże obcęgi. Do nadbiegającego Bednarka oddał Czerniecki dwa strzały z rewolweru. Bednarek trafiony w prawą i lewą pierś padł, zalewając się krwią.

Czerniecki przerażony swym czynem, uciekł do mieszkania, znajdującego się w pałacu. Tym czasem pracujący w pobliżu ludzie przybiegli do leżącego na ziemi Bednarka.

Natychmiast posłano po wóz, na który załadowano ciężko rannego, aby odwieźć go do lekarza. W drodze Bednarek zmarł, wobec czego zawrócono i wóz ze zwłokami postawiono na podwórku folwarcznym, obok mieszkania matki.

Wiadomość o zabiciu kowala lotem błyskawicy rozniosła się po folwarku oraz okolicznych wsiach. W Szynczycach zaczęły gromadzić się tłumy, szeroko omawiając wypadek. Tłum był silnie wzburzony. W pół godziny później kilkuset ludzi ruszyło przez park pod pałacyk, gdzie ukrył się zabójca.

Tłum stanął przed pałacykiem i rozległy się okrzyki, żądające odwetu. Z pałacu wyszedł zięć właścicielki majątku Bielecki i starał się tłum uspokoić. Jednocześnie zawiadomiono posterunek policyjny, z którego delegowano policjanta.

Jego perswazje również nie wpłynęły na uspokojenie wzburzonych umysłów. Policjant wraz z dróżnikiem Janikowskim udał się do pokoju, w którym siedział ukryty Czerniecki i odebrał mu rewolwer.

Na widok policjanta Czerniecki uspokoił się i kazał nawet podać sobie herbatę, nie przypuszczając, że za chwilę rozegra się akt strasznej zemsty wzburzonego tłumu.

Zgrupowani pod oknami włościanie obsypywali Czernieckiego w dalszym ciągu stekiem wyzwisk. W pewnej chwili Czerniecki zdjął ze ściany flower i wystrzelił w okno, rozbijając szybę, której odłamki padły na zebrany tłum, liczący do 200 osób.

W odpowiedzi posypał się grad kamieni, kawałki drzewa i rozmaite przedmioty. Futryna okienna została strzaskana, a na parapecie okna ukazali się pierwsi z tłumu, spragnieni krwawej zemsty.

Kilka osób wdarło się przez okno do pokoju, otaczając policjanta i dróżnika. Reszta ruszyła na przerażonego Czernieckiego. Zdążył on w ostatniej chwili podnieść wielki kamień z podłogi i rzucił nim w kierunku atakujących, trafiając w głowę 45-letnią Sobczycką, która głośno jęcząc, zwaliła się na ziemię zalana krwią.

Wówczas kilkanaście osób rzuciło się na Czernieckiego i dokonało na nim straszliwego samosądu. Po dokonaniu tego czynu tłum się rozszedł.

Na podłodze, pod piecem, wśród kupy kamieni, zwałów drzewa i odłamków muru, pozostały zmasakrowane zwłoki ofiary samosądu. Twarz Czernieckiego została dosłownie zmiażdżona, wybito mu oczy, połamano ręce i nogi.

Natychmiast zaalarmowano Łódź, skąd przybył silny oddział policji, władze sądowo-śledcze oraz dwóch lekarzy. Na folwarku zapanował spokój. Policja obsadziła pałac i zabezpieczyła zwłoki Czernieckiego oraz zastrzelonego przez niego Bednarka.

Zabity kowal był jedynym żywicielem licznej rodziny i utrzymywał matkę, ojca pozbawionego ręki, dwie siostry, dwóch braci,z których jeden obecnie służy w wojsku.

W całej okolicy Bednarek cieszył się dobrą opinją. Rano przed tragicznym wypadkiem skarżył się rodzinie podczas śniadania, że rządca Czerniecki ma ciągle do niego pretensje.

Ofiara samosądu Czerniecki pochodzi z okolic Warszawy i objął stanowisko rządcy w Szynczycach przed miesiącem. Był kawalerem. Nie cieszył się dobrą opinją wśród ludności, ponieważ ostro traktował służbę i często np. dzieciom zbierającym trawę groził pobiciem.

Zamachowiec angielski na wolności

LONDYN. Jerzy A. Mac-Mahon, który schwytany został swego czasu z rewolwerem w ręku w czasie przejazdu króla Edwarda 8-go (obecnego ks. Windsoru) przez ulice Londynu podczas rewii wojskowej, wypuszczony został wczoraj z więzienia, gdzie przebywał 12 miesięcy.

Drapacz chmur ze szkła

W Nowym Jorku rozpoczęta została budowa siedmiu drapaczy chmur, których mury będą całkowicie ze szkła. W drapaczach będą się mieściły biura na niższych piętrach, na wyższych zaś mieszkania.

Dotychczas główną przeszkodę przy budowie gmachów ze szkła stanowił brak odporności tego materiału na wpływy temperatury: od gorąca szkło się rozszerzało, od zimna — kurczyło.

Obecnie architekci amerykańscy wynaleźli nowy sposób spajania cegieł szklanych przy pomocy opraw metalowych i haków, które trzymają mocno cegły.

Niedźwiedzie porwały 5 krów

CZERNIOWCE. W powiecie Rebrisoara w Siedmiogrodzie kilkanaście niedźwiedzi napadło na stado pasącego się bydła, porywając 5 krów, parę wołów oraz 6 koni.

Ludność miejscowa zwróciła się do władz bezpieczeństwa z prośbą o przedsięwzięcie kroków celem uchronienia okolicy od plagi niedźwiedzi.

Walka o książkę Hitlera

WIEDEŃ. Wczoraj w godzinach wieczornych do pięciu księgarń w Gracu weszły grupy członków „frontu ojczyźnianego", żądając usunięcia z wystawy książki Hitlera „Mein Kampf", dopuszczonej niedawno w Austrii na mocy porozumienia prasowego do sprzedaży.

Na skutek oporu niektórych sprzedawców, doszło w kilku księgarniach do zajść, w wyniku których kilka osób zostało poturbowanych.

W każdym razie, jak wynika z wyjaśnienia urzędu kanclerskiego, wystąpienia członków frontu patriotycznego nosiły charakter spontaniczny, a nie były bynajmniej, jak to podało radio niemieckie, jakąś zorganizowaną demonstracją.

Tutejsze sfery oficjalne powstrzymują się od zajęcia stanowiska w tej sprawie.

Barykady na ulicach Szanghaju

Doszło już do pierwszych starć z Japończykami

SZANGHAJ. Sytuacja w Szanghaju jest niesłychanie naprężona. W kilku miejscach położonych na granicy północnej koncesji międzynarodowej doszło do starć, które jednakże nie rozszerzyły się.

Główne siły obu stron zachowują dotychczas spokój. Starcie nastąpiło pomiędzy wysuniętymi posterunkami chińskimi, zaopatrzonymi w karabiny maszynowe, a grupą strzelców marynarki japońskiej.

Obie strony oskarżają się nawzajem, zrzucając z siebie odpowiedzialność za rozpoczęcie ognia. Japończycy twierdzą, iż zmusili chińskie karabiny maszynowe do zaprzestania ognia.

Samoloty chińskie dokonały wczoraj rano lotów nad północnym Szanghajem, podczas których były ostrzeliwane przez japońskie działa przeciwlotnicze.

Ochotnicy brytyjscy, amerykańscy, francuscy oraz cudzoziemcy z wszystkich koncesyj zajęli stanowiska przy barykadach i zasiekach drutu kolczastego, zamykających dostęp do koncesji międzynarodowej. Najsilniej broniona jest północna granica koncesji.

Batalion wojsk brytyjskich w Hong-Kongu jest gotów każdej chwili do odpłynięcia w kierunku Szanghaju.

TOKIO. Agencja Havasa donosi, że władze chińskie zatopiły liczne statki celem uniemożliwienia żeglugi na rzece, przepływającej koło Szanghaju.

W czasie strzelaniny jaka wynikła na przedmieściu Czapei liczne kule karabinowe trafiły w siedzibę attache wojskowego Japonii.

Tajemnicza zbrodnia w wagonie

Marynarz w ubraniu zabitego

W listopadzie ubiegłego roku dzieci zbierające resztki węgla w wagonach kolejowych, odstawionych na bocznicy w Gdyni, dokonały niezwykłego odkrycia, znajdując w jednym z wagonów, stojących w porcie, trupa mężczyzny w wieku około lat 30, ubranego jedynie w jedwabną koszulę i krawat.

Długotrwałe i żmudne śledztwo ustaliło, że tajemniczy osobnik został zamordowany uderzeniem w czaszkę, po czym dla zmylenia śladów został zawleczony do wagonu kolejowego z tą myślą, że po odstawieniu wagonu na Śląsk władze zgubią ślad przestępstwa i nie będą mogły wykryć sprawców.

W toku dochodzeń władze doszły do przekonania, że morderstwo to zostało dokonane w porcie przez zagranicznych marynarzy. W dalszym ciągu śledztwa odnaleziono walizkę, którą zamordowany miał poprzednio przy sobie i wreszcie ustalono jego nazwisko.

Zamordowanym okazał się marynarz łotewski Berenson. Na skutek długotrwałych obserwacyj, której poddano szereg spelunek w Gdyni i Gdańsku aresztowano wreszcie dwóch marynarzy: niejakiego Siega i jego towarzysza.

Sieg miał na sobie ubranie zamordowanego Berensona, jednak twierdzi on, że morderstwa tego dokonał jego towarzysz, on zaś nie ma z tym nic wspólnego. Ubranie po zamordowanym również nosi z polecenia swego towarzysza.

Aresztowany Sieg, silnie podejrzany o dokonanie morderstwa, siedzi obecnie w więzieniu i w niedługim czasie, po skończeniu feryj letnich, stanie przed sądem.

Poszlakowy ten proces budzi zrozumiałe zaciekawienie.

Plan rozbudowy szpitalnictwa

ma być opracowany dla całego kraju

Wobec konieczności planowej rozbudowy szpitalnictwa w Polsce, Ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło się do wojewodów o opracowanie w najbliższym czasie planów rozbudowy szpitalnictwa, odpowiadających potrzebom ludności w poszczególnych województwach.

Obecny stan szpitalnictwa nie jest zadawalający. Brak jest łóżek szpitalnych, a również rozmieszczenie szpitali w terenie jest nierównomierne.

Znaczny odsetek szpitali nie odpowiada nawet skromnym wymaganiom pod względem budowlanym, wyposażenia i organizacji. Pierwszym krokiem do usunięcia tych braków będzie opracowanie generalnego planu rozbudowy szpitalnictwa, opartego na znajomości istniejących w tej dziedzinie potrzeb w różnych częściach kraju.

Banda złodziei samochodowych

wykryta przez policję amerykańską

NOWY JORK. Policja brooklyńska po długich poszukiwaniach wykryła wielką bandę złodziei samochodowych, którzy w ciągu ostatniego roku ukradli przeszło 20.000 samochodów.

Złodzieje posiadali własną fabrykę w New Jersey, gdzie skradzione samochody były przemalowywane i zmieniane nie do poznania. Fabryka ta była zorganizowana według wszelkich wymagań współczesnej techniki.

Obchód „Czynu Chłopskiego"

Stosunkowo małe wpływy po siadało dotychczas Stronnictwo Ludowe na Śląsku. W obecnym roku po zorganizowaniu kilku powiatów województwa śląskiego, ludowcy urządzają tu uroczystość obchodu „Czynu Chłopskiego".

Uroczystość ta odbędzie się w Skoczowie dnia 15 sierpnia b. r. Udział w niej wezmą wszystkie koła ludowe z terenu powiatów cieszyńskiego i bielskiego, które wystąpią ze sztandarami.

Zamieszki w Paragwaju

ASSOMPTION. Min. Spraw Wewn. opublikowało komunikat, potwierdzający wiadomości o zamieszkach w północnej części Paragwaju. Ministerstwo wyraża nadzieję, że uda mu się w najbliższym czasie opanować sytuację.

Ponury rekord

WIEDEŃ. Wypadki śmiertelne w Alpach austriackich osiągnęły tego roku rekordową cyfrę. W ciągu dwóch dni spadło 8 turystów, ponosząc śmierć na miejscu.

Ofiary samochodów

LONDYN. — Według urzędowej statystyki, zostało w Anglii w lipcu 607 osób zabitych i 2278 rannych skutkiem katastrof i przejechania przez samochody.

Wybuch granatu

BERN. Podczas ćwiczeń w Wallenstadt wybuchł granat ręczny, ciężko raniąc kilku oficerów, w tej liczbie pułkownika, kierownika szkoły wojskowej. Jeden z oficerów ranny odłamkiem granatu, zmarł.

Międzynarodówka zakazana w Rumunii

BUKARESZT. Ministerstwo Spraw Wewn. ogłosiło komunikat o wydaniu zarządzenia zabraniającego śpiewania „Międzynarodówki", jako pieśni wywrotowej.

Spod gruzów wydobyto 19 ofiar

NOWY JORK. Spod szczątków domu, który zawalił się podczas burzy w Staten Island, wydobyto dotychczas zwłoki 19 ofiar katastrofy. Straż ogniowa w dalszym ciągu przeszukuje gruzy obalonego przez wicher domu. Istnieje obawa, iż kryją się w nich zwłoki dalszych ofiar katastrofy.

Wesoły kącik

Zakład

Spotkali się na dzikiej plaży nad brzegiem nieco złowonnej glinianki. Jeden gruby jak baryła, ciężki, świecący od potu i tłuszczu, drugi — chudy jak patyk, wyschnięty jak rózga.

Jeden nie znał drugiego, sprowadził ich na brzeg wody potworny upał, idący z nieba, żar słońca, bezchmurne niebo.

— Gorąco — sapnął gruby.— Żeby to tak człowiek cały dzień mógł na golasa chodzić, jeszcze by można wytrzymać. Ale, panie drogi — zwrócił się do swego sąsiada — ubranie i kołnierzyk to najgorsze utrapienie.

— Może utrapienie — przyznał chudy — ale się przydaje. Niechno pan szanowny uważa, bo mu je ktoś świśnie.

Gruby z przerażeniem spojrzał na swój przyodziewek, dokoła którego kręcił się jakiś podejrzany jegomość. Sięgnął ręką po ubranie i przysunął bliżej do siebie.

— Pewnie, że szkoda. Dopiero niedawno kupiłem. Ładny grosz człowiek zapłacił. Na mnie to dwa razy tyle trzeba co na takiego nieprzymierzając chudziaka, jak szanowny pan. Tak, tak — ciągnął dalej — nie odpędzisz się od tych amatorów cudzej własności. Biorą co chcą, jak chcą i kiedy. Żadnego porządku nie ma.

— Sami ludzie winni. Nie uważają, nie pilnują — zaperzył się chudy — a potem narzekają.

— Nic nie pomoże.

— Pomoże.

— Ano pójdziem o zakład — zaproponował gruby.

— Dobrze — zapalił się chudy — ale jak srawdzimy?

Gruby zamyślił się chwilę. Widocznie zabawna myśl przyszła mu do głowy, bo uśmiechnął się tajemniczo i powiedział:

— Widzisz pan tę jatkę rzeźniczą na przeciw. Trzymam każdą sumę, że wejdę do środka, na oczach sprzedawców wezmę najlepszą szynkę, a potem wyjdę ze sklepu i nikt mnie nie zatrzyma, ani nie aresztuje. Idzie?

— Zgoda.

**

Po chwili obaj znaleźli się przed drzwiami sklepu rzeźnika. Chudy zatrzymał się przed wejściem, gruby zaś wszedł do sklepu i nic nie mówiąc, wziął z lady wielki kawał mięsa, odwrócił się na pięcie i wyszedł.

Sprzedawcy patrzyli ze zdziwioną i przerażoną miną na wychodzącego, ale nikt nie ruszył się z miejsca, nikt nie pisnął słówka.

Odwagi panu nie brak — odparł chudy — ale zakładu pan nie wygrał. Jestem wywiadowcą policji i aresztuję pana.

— Ach to tak — mruknął gruby.—Chciał mnie pan wziąć na kawał? A jednak zakład ja wygrałem i aresztować mnie pan nie możesz.

— A to dlaczego? — zapytał drwiąco chudy wywiadowca.

— Bo ja jestem właścicielem tej jatki..

Grubv ukłonił się uprzejmie, wrócił do sklepu i z całym spokojem usiadł przy kasie, lokując z trudem swe wielkie cielsko na wąskim krzesełku.

Napoleon Sądek.

RADIO

SOBOTA, 14.VIII.1937 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik por. 7.10 Muzyka. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. poł. 12.15 Jak powinno być w obeiściu wiejskim — pog. 12.25 Koncert Ork. Wileńskiej. 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadom. gosp. 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuch. p. t. „Lato". 16.30 „Sklep z zabawkami". 17.30 Audycja konkursowa. 17.50 „Na Podolu biały kamień" — pog. 18.00 Nasz program. 18.10 Program na jutro. 18.15 Kołysanki. 18.50 Pogadanka akt. 19.00 Koncert solistów. 19.40 Pogadanka akt. 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Udział Polonii zagranicznej w walkach o wolność". 20.40 Dzien. wiecz. 20.50 Przegląd prasy roln. 21.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Dożynki — suita pieśni i tańców ludowych. 21.30 Rezerwa. 21.40 Bawarskie pieśni ludowe. 22.15 Regionalna transm. z Trok. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

13.00 Koncert rozrywk. 14.00 Parę informacji. 14.06 „Rycerskość wieśniacza" — opera w 1-ym akcie. 15.30 Muzyka rozrywk. 16.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiadom. sport. 22.05 „Li- meryki czyli z czego śmieje się Anglia" — wesoły felieton. 22.20 Muzyka tan. w wyk. Małej Ork. PR. 24.00 — 1.00 Muzyka taneczna (płyty).

Policjant amerykański mordercą

Zabił przyjaciółkę w samochodzie, a trupa wyrzucił na ulicę

Artur Chalmers, konny policjant w Nowym Jorku, ojciec rodziny, został przed kilkoma dniami aresztowany pod zarzutem zamordowania swojej przyjaciółki Irmy Louise Pradier. Przyjaciółka policjanta była Francuzką i pracowała w Nowym Jorku, jako pokojówka.

Dzieje tego wypadku mogłyby być tematem do fascynującej powieści kryminalnej. 20 lipca znaleziono na jednej z ulic w Nowym Jorku zwłoki młodej, dobrze ubranej kobiety. Stwierdzono, że została ona zamordowana, otrzymawszy dwie kule w głowę jedną w nogi. Morderca musiał dokonać tego w aucie po czym ofiarę swoją wyrzucił z wozu na ulicę.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że zamordowaną jest francuska pokojówka Irma Louisa Pradier. Przed kilkoma dniami wymówiła posadę i podjęła swoje oszczędności, wynoszące 314 dolarów. To były wyniki pierwszych dochodzeń. Ale kim był morderca?

W kieszeni zamordowanej znaleziono 6 kostek cukru. Zaczęto się zastanawiać po co, dlaczego? Ślad był dobry. Stwierdzono, że Pradier była wielką miłośniczką koni i karmiła je cukrem. Ustalono, że Pradier często bywała w pewnych koszarach policji konnej, gdzie opiekowała się końmi.

Pradier została zamordowana rewolwerem kalibru 3,8 mil. Tego rodzaju broni używają w Nowym Jorku tylko konni policjanci. Po ustaleniu tych danych, prowadzący śledztwo inspektor Valentine zarządził zbadanie przez rusznikarzy wszystkich rewolwerów w koszarach. Nie dało to jednakże żadnego wyniku.

W owych koszarach był na urlopie policjant Chalmers. Gdy przed kilkoma dniami przybył na służbę został z miejsca aresztowany. W pierwszej chwili był bardzo oburzony, twierdził, że nic nie rozumie, że w ogóle nie znał takiej kobiety. W ogniu pytań krzyżowych załamał się i przyznał się do morderstwa.

Oświadczył, że jechali autem na spacer. Irma Louisa Pradier namawiała go, by wyjechali do Kalifornii i zawarli związek małżeński. Wówczas Chalmers przyznał się, że jest żonaty i ma dwoje dzieci.

Pradier oburzyła się na swego przyjaciela, który okłamywał ją dotychczas i wyrwała mu broń, pragnąc go zastrzelić. Podczas szamotania się rewolwer wypalił i Pradier zginęła.

Przerażony policjant postanowił pozbyć się trupa i porzucił go na ulicy, nie przypuszczając, że policja zdoła ustalić tożsamość.

Zeznaniom Chalmersa władze śledcze nie dają wiary, podkreślając, że Pradier otrzymała 3 postrzały, co nie mogło być dziełem przypadku. Chalmers stanie przed sądem pod zarzutem dokonania mordu z rozmysłem.

Podwodny magazyn opium

Wykyty przypadkowo przez nurka, który szukał perły

Władze chińskie usiłują zmniejszyć spożycie narkotyków, w pierwszym rzędzie opium, który jest najbardziej rozpowszechniony. Mimo to jaskinie opiumowe są w największym rozkwicie.

W każdym mieście znaleźć można zaciszny lokalik, w którym można się oddać rozkoszom zamroczenia opiumowego. Od czasu do czasu zdarzy się, że policja wyśledzi jakiś zapas opium, ale najczęściej wpada na trop lokali, w których śpią obywatele po zażyciu odpowiedniej dawki tego narkotyku.



Z powodu złej pogody w ostatniej chwili odwołane zostały manewry angielskiej floty powietrznej. Na zdjęciu przygotowane do manewrów aparaty podsłuchowe.

W ostatnich dniach, jak donosi prasa, policja przez przypadek natrafiła na duży skład opium i przychwyciła równocześnie organizatora przemytu. Trzeba bowiem pamiętać, że opium jest artykułem monopolowym, a więc państwo ciągnie z legalnej sprzedaży niezłe dochody.

Jednakże na skutek zabiegów Ligi Narodów monopol państwowy stara się ograniczyć swoją produkcję oraz sprzedaż, a powstałe w ten sposób „braki" pokrywają konkurenci państwa: przemytnicy.

Czang-Wu jest poważnym i zamożnym kupcem zamieszkałym w portowym mieście Tszi-Fu. Sam szef policji miejscowej zaszczycał swoją obecnością dom kupca Czang-Wu. I gdy kupiec urządził przyjęcie na cześć swojej pięknej córki Nikote, szef policji przyprowadził ze sobą siostrzeńca Han-Tu-Wu, któremu córka gospodarza bardzo się podobała.

Podczas zabawy Nikote wręczyła młodzieńcowi gałązkę czereśniową, co miało znaczyć, że i ona zapłonęła doń sympatią. Han-Tu-Wu był szczęśliwy.

Wieczór był wyjątkowo gorący i parny. Czang-Wu zaproponował gościom, by udali się do jego willi zamiejskiej, która mieści się na samotnej wysepce. Oczywiście projekt ten goście przyjęli z radością. Szef policji zaofiarował swoją motorówkę dla przywozu gości, albowiem motorówka gospodarza nie pomieści wszystkich zaproszonych.

Podróż odbyła się bez przeszkód. Goście udali się do willi. Na morzu pozostali tylko Nikote i Han-Tu-Wu. Młoda dziewczyna pragnęła poznać budowę łodzi motorowej, a Han-Tu-Wu nie odmówił oczywiście temu życzeniu.

Gdy tak spacerowali na morzu, młody człowiek pokazał swej sympatii również uniform nurka. Tym nie zaimponował. Nikote, która oświadczyła, że i jej ojciec posiada taki strój i zabiera go zawsze ilekroć wyjeżdża właśnie na wyspę.

Po zakończeniu przejażdżki, gdy Nikote wychodziła na ląd, wpadła jej do wody kosztowna perła, którą właśnie otrzymała owego wieczoru od ojca. Nikote była zrozpaczona. Han-Tu-Wu kazał natychmiast sobie podać komplet nurka, nałożył skafander na głowę i znikł pod wodą.

Po godzinnych poszukiwaniach wynurzył się z wody Han-Tu-Wu i wręczył Nikote perłę. Dziewczyna promieniała ze szczęścia. Nie zauważyła ona, że Han-Tu-Wu wyłowił jeszcze coś z wody: jakąś blaszaną puszkę.

Właśnie, gdy Han-Tu-Wu przebierał się, zbliżało się do łodzi całe towarzystwo. Na przodzie kroczył Szang-Wu. Gdy ujrzał na pokładzie łodzi puszkę, natychmiast cofnął się z powrotem.

Przy lądowaniu szef policji nie mógł znaleść swego siostrzeńca. Wreszcie po długich poszukiwaniach znalazł go leżą cego za beczkami. W pierwszej chwili sądził, że młody człowiek upiwszy się zażywa rozkoszy snu.

Niebawem jednak stwierdził, że chłopak nie żyje. Został zasztyletowany. U jego stóp znaleziono małą zapisaną kartkę. Szef policji kazał zwłoki przenieść do swego mieszkania, a po zaznajomieniu się z treścią kartki aresztował gościnnego kupca Czang-Wu.

Siostrzeniec szefa policji resztkami sił, zdołał jeszcze napisać, że odkrył przypadkiem skład opium, że właścicielem jego jest Czang-Wu i że on jest również jego zabójcą.

Trzeba więc było nadzwyczajnego przypadku, by odkryć podwodny skład opium. „Nieposzlakowany" kupiec oskarżony będzie o morderstwo oraz przemyt opium.

Sao Paulo pali kawę

Codziennie idzie z dymem 20.000 worków

RIO DE JANEIRO. — „Państwo kawowe", jak się w Brazylii nazywa stan Sao Paulo, nie przeżywało jeszcze dotychczas tak intensywnego palenia kawy, jakie się odbywa w tym roku.

W trzech miejscowościach: Osasco, Sao Caetano i Agua Branca, gdzie przyrządzono specjalne place dla spalania kawy, ludność wniosła prośby do rządu o ratunek przed... gazami, jakie spalona kawa wydziela, a które to gazy są bardzo szkodliwe dla zdrowia ludzkiego.

Specjalna komisja rządowa, stanowa i Państw. Urzędu Kawowego badała na miejscu sprawę i wydała szereg potrzebnych zarządzeń.

We wszystkich trzech miejscowościach spala się dziennie od 15 tys. do 20 tys. worków kawy.

Do spalenia pozostaje jeszcze nie mniej niż dwa miliony worków kawy.

Szyny polskie w Brazylii

przyczyniają się do rozwoju kolejnictwa

RIO DE JANEIRO. O olbrzymim rozwoju ruchu kolejowego w Brazylii, zaopatrującej się w pewnej mierze w polskie szyny kolejowe, świadczy sprawozdanie szefa wydziału ruchu kolei państwowych.

W r. 1936 przewiozły koleje państwowe 96 milionów pasażerów, koleje podmiejskie przewiozły 87 milionów.

O podniesieniu sprawności świadczy fakt, że podczas gdy w r. 1935 było wypadków 653, to w r. 1936 już tylko 35. Cyfry te nie obejmują ruchu na kolejach angielskich i francuskich, koncesjonowanych na terenie Brazylii.

Katastrofalna powódź w Chinach

SZANGHAJ. Szereg miejscowości w prowincji Honan zostało zalanych wodą skutkiem wylewu rzeki Jang-Tse. Powodzią zagrożona jest Tsinan, stolica prowincji Han-Yung.

Donoszą o licznych ofiarach w życiu ludzkim. Powódź zniszczyła wiele domów oraz drogi w całej prowincji.

Piorun uderzył w oddział żołnierzy

WIEDEŃ. W Burgenland uderzył piorun w oddział wojskowy, zabijając jednego żołnierza na miejscu i raniąc ciężko cztech.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara, zakochana do szaleństwa w mężu, winiła o oziębłość Hankę Czernównę, na której chciała wywrzeć zemstę, wciągając ją do spelunki szumowin. Udaremnili jej to bracia, obydwaj zakochani w pięknej dziewczynie. Rywalizację zakończyli po amerykańsku — losowaniem. Los sprzyjał Alfredowi.

Tymczasem Tudziewicz porzucił wreszcie żonę. Pobity przez zbirów, opłaconych przez Klarę, rozchorował się ciężko, znajdując schronienie w domu właściciela sklepu na Pelcowiźnie p. Ziąbka.

Na prośbę Tudziewicza sprowadził tu p. Ziąbek Notylskiego i Hankę.

— Sądzę, że panna Hanka jest bezpieczniejsza w Warszawie, niż gdziekolwiek indziej — powiedział Notylski, zbliżając się do łóżka Tudziewicza.— Ja już mam baczenie na nią. Nie obawiaj się! Pani sama nawet o tym nie wie, prawda? — zwrócił się do Hanki.

— Nie wiem — przyznała zdziwiona.

— Musiałem się zwrócić do prywatnego biura detektywów, by roztoczyli nad panną Hanką opiekę. Ostatnia przygoda była zbyt groźnym ostrzeżeniem, bym bezpieczeństwo pani pozostawił jej własnej uwadze.

— Oho! — roześmiała się. — Nawet mnie pan Antoni nie pytał, czy mi to odpowiada! Straszne!

— Proszę się nie gniewać, panno Hanko! — powiedział Notylski. — Kiedy pani mi opowiadała o tej przygodzie, skóra na mnie cierpła! To było takie potworne! Gdybym tych łotrów razem z panią Klarą mógł dostać w swoje ręce, bez wahania kazałbym ich wszystkich poćwiartować!...

— To niby ciebie, Feluś — mruknął pan Ziąbek, słuchając w dalszym ciągu z wielkim zainteresowaniem rozmowy swych gości.

— I tobie możeby się też co dostało — odparł Suchy Felek.

— Trzebaby ich wytrynić, a tego gościa spławić. Jeszcze napatoczy się Bliźniak i będzie krewa. Ona go przecież pozna — mruknął Ziąbek.

— No to co? Niech pozna... Ja bym tam chętnie nie pozwolił jej wcale wychodzić. Człowiek zrobił sobie tylko apetyt i nic z tego!...

— Mój kochany, zawezwij mego gospodarza. Muszę się z nim jakoś porachować; okazać swoją wdzięczność, chociaż pieniężnie temu dobremu człowiekowi — mówił Tudziewicz do Notylskiego.

— To mnie! — mruknął pan Ziąbek.

— Podzielim się chyba, nie? — zajrzał mu w oczy Suchy Felek.

— A dlaczego? Że niby co? Ja go przecież trzymałem w swoim pokoju!

— Ja dostarczyłem klienta i podział być musi. Każ sobie większe hopy wybulić i będzie dobrze. Hrabia, psia jego nędza, musi mieć hopów do diabła! Nie będzie oszczędzał. I dla ciebie starczy! I Bliźniak też musi dostać odszkodowanie, nie? A Gojkowa darmo faceta leczyła, czy jak? Nie bądź taki mądry dla nas! — zauważył groźnie Suchy Felek.

Pan Ziąbek pośpieszył do sklepu, dokąd wyszedł Notylski, by spełnić prośbę hrabiego.

Sprowadził go do pokoju i tu Tudziewicz zapytał, ile jest winien za gościnę i opiekę, którą mu okazali. Wyraził też swoją wdzięczność za szlachetność, jakiej doświadczył.

Pan Ziąbek nie słuchał słów wdzięczności, kombinując, ile powiedzieć. Bał się wymienić zbyt małą sumę, bo o uniknięciu podziału z kamratami nie mogło być mowy.

— Nie wiem — mówił wahająco. — Sam pan hrabia jakoś to policzy. Trzeba będzie lekarce zapłacić i kobiecie za porządki... No, bo ja wiem?

— Masz pan tu pięćset złotych — Notylski wyjął portfel. — Pozwolisz, Alku, że ja to załatwię, bo ty pewnie nie masz pieniędzy przy sobie. — Będzie dosyć? — zwrócił się do Ziąbka.

Na widok setek oczy pana Ziąbka zaiskrzyły się. W portfelu po odliczeniu pięciu banknotów paczka setek była jeszcze bardzo okazała.

— Oo rany! — podzielił jego podziw za ścianą Suchy, nie odrywający oka od szpary. — Ale forsiasty facet! Bank ze sobą nosi, jak pragnę wolności!...

— Widzę, że pan liczył na więcej — powiedział Notylski, kiedy Ziąbek milczał. — Dołożę jeszcze panu, ale sądzę, że pan trochę przesadza w ocenie swych usług.

— Dużo lekarka weźmie — tłumaczył pan Ziąbek. — Mnie się tam niewiele należy, ale lekarka codziennie przychodziła.

— Ma pan tu jeszcze pięćset. Chyba teraz jest pan zadowolony, co? — Notylski wsunął portfel do bocznej kieszeni.

— Niech już będzie — kiwnął głową Ziąbek.

— Ciężki frajer, jak pragnę wolności — poruszył się niespokojnie Suchy Felek. — Takiego gościa z meliny wypuszcza!... Cholera!... Żeby tak był jeszcze który... O, marny ich widok!... — zżymał się bezsilnie. Nie był przyzwyczajony do „mokrej" roboty na własną rękę i tak z wyrachowaniem. — Żeby jaki przyszedł!... Cztery osoby!... Bo i szoferczaka tego faceta trzebaby gdzie wywieźć!... Ciężka robota... Ile też on może mieć w tym banku w kamizelce?... Parę tysięcy jak obszył!...

A tymczasem Notylski z Hanką dźwignęli hrabiego z łóżka, na które Hanka patrzyła z niemałą odrazą, gdyż widziała na pościeli liczne ślady pluskiew, które Tudziewicz musiał znosić, rad, że przynajmniej ocalił życie i jest pod podejrzaną co prawda, ale bądź co bądź opieką.

Wspierając się mocno na ramieniu Notylskiego, zdołał przejść do sklepu, gdzie siadł na krześle koło szafki na balon z wodą sodową, czekając aż Notylski zawezwie swojego szofera, by pomógł mu przeprowadzić hrabiego do samochodu.

Hanka stała obok hrabiego, patrząc z wielkim współczuciem na wymizerowaną twarz ukochanego. Dopiero teraz w pełniejszym świetle widziała, jak bardzo zmienił się i spostrzegła, że jego włosy gęsto przetykała siwizna, a na przodzie srebrzyło się całe szerokie pasmo siwych włosów. Dotknęła ręką tej kochanej głowy, a on spojrzał na nią rozradowanymi oczami i uśmiechnął się.

— Jeszcze mi się wierzyć nie chce, że jesteś przy mnie, że już skończyły się nareszcie wszystkie nasze nieszczęścia i straszne dni!... Jeszcze tylko unieważnienie małżeństwa. To postaramy się przeprowadzić możliwie jak najprędzej. Bubrowski dopomoże mi nieco uporządkować sprawy finansowe, które zapewne są bardzo zaniedbane przez Klarę. To jednak wszystko głupstwo!... Jestem przy tobie, dotykam twojej ręki, patrzę na ciebie! — mówił, nie zważając na obecność pana Ziąbka i pojawienie się nowych postaci: Suchego Felka i jeszcze jakiegoś człowieka, którego dotychczas nie widział.

Hanka spojrzała na Suchego Felka i drgnęła.

— Ja gdzieś widziałam tego pana — szepnęła do Tudziewicza, pochylając się ku niemu.

— Może... Tu nawet przychodził ten łajdak, który ...trudno mi o tym mówić... Wiesz, domyślasz się, o kim mówię. Zakazałem mu się zjawiać. Nie mogłem patrzeć na zbira bez wstrętu i odrazy, choć podawał się za mego wybawiciela!

— Jakto?...

— Mówiłem ci przecież. On między innymi wyniósł mnie z miejsca, w którym przeżyliśmy ów najstraszniejszy wieczór w moim życiu i przywiózł mnie tu.

— Jeśli tak, to gotowa mu jestem darować! — powiedziała Hanka.

Szofer z Notylskim weszli do sklepu, a za nimi jeszcze czterech ludzi.

— O, jest! — wskazała zwrokiem Hanka Bliźniaka, który szedł uśmiechając się.

— O, jak mamę kocham! — wołał. — To pani!

— Bezczelny! — mruknęła. — Czy pan wie, że mogę pana wpakować do więzienia? — oburzyła się.

— No, no, no! Nie tak żnowu prędko! Za czo? Czo się stało?... Czego się pani gniewa?

Hanka machnęła ręką.

— Chodźmy stąd prędzej! — powiedziała.

— Za pożwoleniem! — zastąpił jej drogę Bliźniak, a do niego przysunęło się trzech kamratów.

(Dalszy ciąg jutro).

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część I. Kadra. Kampania Kijowska

14

Dojeżdżamy do wozów. Cisza. Nikogo nie widać. Żadnej warty. Sięgam ręką do wozu i wyciągam szynel rosyjski.

Niewęgłowski szpera na wozie i wyjmuje całą plikę jakichś papierów bolszewickich. Adamowski zaś chwyta jednego ze spacerujących koni za uzdę i ze zdobytymi tak trofeami wracamy do plutonu.

Por. Olszewski na nas! Robi nam wymówki, że jesteśmy tchórze i boimy się dalej posunąć. Każe nam jechać jeszcze i nie wracać, dopóki bolszewicy nie zaczną nas ostrzeliwać.

Jedziemy w złych humorach jeszcze raz. Dojeżdżamy do toru. Towarzyszy nam jeszcze ten Tatar, co uciekł z bitwy pod Irszą. Ma nam pokazywać drogę, jako znający teren stacyjny.

Na torze dwa rzędy towarowych wagonów. Są pozamykane. Wyjeżdżamy na tor i wzdłuż szeregu wagonów ruszamy w stronę zabudowań stacyjnych.

Cisza, jak makiem posiał. Słychać tylko stąpanie koni po podkładach kolejowych. Trudno, co będzie to będzie! Posuwamy się w głąb stacji.

Jedziemy w milczeniu, obaj z Niewęgłowskim naprzód, a Tatar za nami. Naraz dostrzegam jakieś dwie postacie na torze. Zbliżają się do nas. Nie zatrzymując się podjeżdżamy do nich. Widzę, że mają karabiny. Mundurów odróżnić nie mogę.

Na jakieś pięć do sześciu metrów, tamci zatrzymują się, chwytają błyskawicznie za karabiny.

— Stać! — krzyknął Niewęgłowski i jednym skokiem znaleźliśmy się przy nich.

Huknął wystrzał, kula gwizdnęła mi tuż koło skroni, tak, że poczułem na twarzy gorący pęd powietrza i szum w uszach od bliskiego wystrzału.

Podnieśliśmy do góry karabinek i grzmotnąłem lufą bolszewika w kark.

Bolszewik padł na ziemię i na czworakach zaczął czołgać się pod stojące wagony. Drugi za nim. Daliśmy z Niewęgłowskim ognia do czołgających się bolszewików, lecz za moment zniknęli nam między kołami stojących wagonów.

Staliśmy chwilę, namyślając się co dalej robić. Znów ruszamy naprzód, posławszy Adamowskiego do plutonu, żeby w razie czego byli w pogotowiu i mogli nam dać pomoc.

Wysyłamy przodem Tatara, żeby nas prowadził do budynku stacyjnego. Tatar jedzie niechętnie, kręci się ze zdenerwowania na koniu.

Ujechaliśmy jeszcze kilkadziesiąt metrów. W ciemności rysują się białe ściany budynków stacyjnych. W tym na tle ścian widać snujące się ciemne sylwetki ludzi.

Wytężamy wzrok, a tuż w niewielkim oddaleniu widzimy przed sobą kupę ludzi, która coraz to wzrasta. Stanęliśmy, jak wryci, nie wiedząc co począć.

W tym z gromady rozlega się donośny basowy głos:

— Kto idzie?

Chwila milczenia i Niewęgłowski odpowiada:

— Swoj!

Głos z gromady znów pyta.

— Kakowo wy połka?

Niewęgłowski bez namysłu odpowiada:

— Dwadcatowo połka, trynadcatoj dywizji!

— Charaszo, nu tak stupaj siuda — odpowiada głos.

— O, do diabła, myślę sobie, teraz skoro podjedziemy do nich, to wezmą nas do niewoli, a uciekać jeszcze gorzej, bo jak dadzą do nas salwę, to mogiła pewna.

Stoimy na miejscu i zastanawiamy się, jak wybrnąć z sytuacji. Głos znów się odzywa:

— Wy pany?

Milczenie, słychać tylko od strony stojących ludzi szczękanie repetowanych karabinów. Gorąco nam się robi, pot zalewa twarz, mózg pracuje nad wyjściem z sytuacji.

Za chwilę głos powtarza:

— Wy pany?

Znów grobowe milczenie. Cisza . Widać coraz więcej snujących się postaci i słychać szczęk karabinów.

Stoimy na miejscu, konie strzygą uszami. Ściskamy w ręku gotowe do strzału karabinki.

Po raz ostatni ktoś wrzasnął donośnie:

— Wy pany?

Drgnęliśmy. Moment decydujący.

— Szwoleżerowie!—krzyknął Niewęgłowski i na odpowiedź kropnął z karabinu w kupę bolszewicką. Ja i Tatar, również jak na komendę daliśmy ognia. W odpowiedzi z kilkuset luf błysnęły ogniki. Huknęły strzały i chmura kul, jak stado wróbli, z piskiem i świergotem przeleciała nad naszymi głowami.

Ruszyły konie galopem z miejsca. Pędziliśmy, co koń wyskoczy, strzelając z karabinów za siebie.

Cała stacja nagle ożyła. Huk salw karabinowych, trajkotanie kulomiotów, wrzawa, głosy komendy, okrzyki „hurra" — rozległy się dokoła.

Mamy szczęście. Grad kul gwiżdże nad naszymi głowami, nie robiąc nam, ani koniom krzywdy.

W galopie uciekamy z toru i skręcamy w bok, skracając sobie drogę przez dziedziniec tartaczny. Aby prędzej wydostać się spod ognia karabinowego, aby prędzej do swoich!

Mijamy halę tartaczną i komin. Pechowy Tatar wpada na rozciągnięty drut, przytrzymujący komin, i zawisa na nim. Koń wymyka mu się z pomiędzy nóg i ucieka.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

14 SIERPIEŃ

SOBOTA,

Wig., Euzebiusza, Anatazji
Słowiański: Dobrowoja
Słońca wsch.: 4.16, ach. 19.4.
Księżyca wschód: 13.35, zach. 21.54.

HISTORIA PODAJE:

1018 Wjazd Bolesława Chrobrego do Kijowa
1534 Data powstania zakonu OO. Jezuitów
1621 Hetman Chodkiewicz pod Chocimem.
1812 Przejście Dniepru przez Napoleona
1920 Zacięta bitwa z bolszewikami pod Warszawą.

PRZYSŁOWIA:

„Kto we żniwa szuka chłodu, Nacierpi się w zimie głodu".

KTO NIE WIE, ŻE:

W Chinach panuje przesąd taki, że nikt nie odważy się przyjść z pomocą tonącemu. Chińczycy wierzą, że zły duch unosi się nad powierzchnią wody i czyha na człowieka, w którego ciało mógłby się wśliznąć.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Dobra nauczka. Rotschildowi, w momencie, gdy był bardzo zajęty, zameldowano pewnego księcia.

— Proszę zająć miejsce — rzuca krótko słynny bankier od biurka.

— Jestem książę X — powtarza zgorszony gość.

— Więc niech pana zajmie dwa miejsca — odpowiada Rotschild.

Tłumaczenie snów

P. Sabina 15. Szczęśliwy Pani dzień: czwartek. Koleżanka obmawia Panią. Będzie smutek niespodziany, krótkotrwały.

Oczekująca Iruś. Zacieśni się znajomość z owym panem ze snu. Czy będzie z tego małżeństwo — nie wiadomo.

P. Ola Kasztelanka. Ujrzy Pani niemiłą osobę. Nadarzy się pomyślna sposobność. Blondynka jest Pani życzliwa. Również starsza kobieta.

P. Weronika. Chłopiec, którego Pani kocha, odwzajemnia się Pani uczuciem. Przeżyje Pani w przyszłości piękną i miłą podróż. Na ogół przyszłość zapowiada się pomyślnie.

P. Tatiana 34. Żadne nieszczęście nie grozi Pani. Przeciwnie, ów teść wróży Pani jakieś polepszenie, widocznie w zdrowiu. Szczęśliwa data: 7 października.

P. Smutna Stenia 21. Narzeczony Pani jest dla Pani szczery i nie ma innej sympatii. Może się jednak zmienić, ale wyjdzie mu to na złe, a Pani na dobre.

P. Ludka. Kłopot pieniężny czeka Panią. Będzie polepszenie warunków materialnych w roku przyszłym. Szczęśliwy kolor: czerwony.

P. Felek (fryzjer). Narzeczona jest zdrowa, ale — jak wynika ze snu — winien się Pan z nią zobaczyć. Poza tym sen przepowiada, iż będzie Pan niedomagał zimą lub jesienią (lekko).

Żeński obóz pożarniczy

przechodzi przeszkolenie w ośrodku L.O.P.P. w Mogielnicy

Ośrodek stołecznego okręgu LOPP w Mogielnicy nie próżnuje. Co miesiąc odbywa się tam jakiś obóz, przeszkolenie. Przyglądaliśmy się tam pracy modelarzy oddziałów obrony przeciwlotniczej, kursom gazowym, sanitarnym, by wreszcie obejrzeć kobiety — strażaczki.

Związek Straży Pożarniczej, grupujący w swoim łonie wszystkie organizacje ochotnicze strażackie, przystąpił przed kilkoma laty do zorganizowania oddziałów kobiecych.

Związek kierował się względami czysto praktycznymi. Istnieje przecież szereg fabryk, które zatrudniają wyłącznie siły kobiece. W takich zakładach przemysłowych ochotnicza straż pożarna jest równie potrzebna, jak w fabryce, gdzie pracują wyłącznie mężczyźni.

Znalazły się kobiety, które poświęciły się z zapałem tej idei. I już dziś, zaledwie po kilkuletniej pracy, mogą się poszczycić poważnym dorobkiem.

Na terenie stolicy przystąpiono do zorganizowania jednostek żeńskiej służby pożarniczej w lipcu 1936, a obecnie ilość ich przekracza już 30. Podczas rewii majowej przedefilowało obok oddziałów pożarniczych męskich około 200 kobiet. Teraz ilość kobiet — strażaczek w Warszawie jest znacznie większa.

Jednostki żeńskiej służby pożarniczej znajdują się we wszystkich województwach. Mogliśmy w Mogielnicy obserwować ćwiczenia pożarnicze kobiet i stwierdzić, że pracują one bardzo dobrze. Całkowite przygotowanie do „ugaszenia" pożaru trwało około 2 minut, a ta sama praca w maskach gazowych 6 minut. Jak twierdzi dr. Prokop, kierownik wyszkolenia, jest to czas bardzo dobry.

W Mogielnicy na kursie znajdowało się 50 kobiet w wieku od 16 lat. Większość to robotnice z różnych fabryk warszawskich. Przynależność do straży jest ochotnicza, członkinie nie korzystają z żadnych przywilejów. Ćwiczenia w fabryce wykonują poza godzinami pracy zarobkowej.

Praca na kursie jest przeważnie praktyczna, nie zaniedbuje się jednak również teorii. Zakres prac obejmuje przeszkolenie ogólne przeciwpożarnicze, przeszkolenie uzupełniające w zakresie ratownictwa i gazownictwa. Ponadto odbywają się ćwiczenia fizyczne, uprawia się sporty i gry.

Mieliśmy sposobność spędzenia kilka godzin w gronie strażaczek i chwile te pozostaną na długo w pamięci.

Oglądaliśmy kilka skeczów dobrze wykonanych, tańce oraz nasłuchaliśmy się wielu piosenek.

— Jak się odbywa werbowanie nowych członkiń? — pytamy prezesa stołecznego okręgu p. nacz. Szczepanowskiego.

— Każda kursistka po powrocie do fabryki organizuje ośrodek w swojej fabryce. Jak dotychczas wszystkie mogą się poszczycić dobrymi wynikami. Fabryki opiekują się swoją strażą, gdyż doceniają w pełni jej znaczenie. Dostarczają więc w pierwszym rzędzie uniformów oraz sprzętu. W Mogielnicy, na kursie, korzysta się z pomocy LOPP.

Palestyna jest niezadowolona

z wyniku obrad kongresu sjonistów

LONDYN. Wiadomości z Jerozolimy wskazują, że społeczeństwo żydowskie w Palestynie nie wyraża ogólne niezadowolenie z powodu uchwał kongresu sjonistycznego.

Zwolennicy planu podziału są rozczarowani tym, że uchwała nie uzyskała większości 2/3 głosów.

Prezes sjonistycznej organizacji rewizjonistycznej w Palestynie Altman wyraził się, że decyzja kongresu jest naturalnym wynikiem zdrady sjonizmu, uprawianej od 17 lat przez dr. Weizmana.

„Uchwała wykazuje — oświadczył Altman — że słusznie postąpiliśmy, opuszczając szeregi organizacji sjonistycznej, która reprezentuje element ghetta, gotowy przyjąć poniżające i niedostateczne warunki.

Ruch nasz pod wodzą Żabotyńskiego reprezentuje młode siły, gotowe do walki, by zdruzgotać plan podziału i doprowadzić do urzeczywistnienia się naszych projektów przez stworzenie państwa żydowskiego po obu stronach Jordanu.

Hebrajski dziennik „Haboker" twierdzi, że 60 proc. delegatów na kongres żydowski w Zurychu nie reprezentowało narodu żydowskiego.

Również i Arabowie palestyńscy nie pochwalają decyzji kongresu. Fuad Saba, sekretarz naczelnego komitetu arabskiego, oświadczył w wywiadzie prasowym, że zgoda Żydów na podział przyczyni się jedynie do wzmocnienia świata muzułmańskiego i arabskiego.

Stanowi ona zamach na odwieczne prawa Arabów. Sjonizm — oświadczył Saba—kopie swój własny grób.

Właściciel kina oskarżony

o przywłaszczenie... 10 złotych

Pod niezwykłym oskarżeniem stanął przed sądem właściciel kina „Fama" w Warszawie, Fiszel Gratsztajn.

Pewnej soboty przyszły do kina dwie koleżanki Michalina Krasula i Helena Mąkowna. Właściciel kina osobiście sprzedawał bilety. Przy wydawaniu reszty powstał zatarg.

Kobiety twierdziły, że dały monetę 10-złotową, a właściciel kina kategorycznie obstawał, iż otrzymał tylko 2 złote. Wezwano posterunkowego i wobec tego, że obydwie kobiety przysięgały, iż dały kasjerowi 10 zł., sporządzono akt oskarżenia o przywłaszczenie.

Na rozprawie Krasula w dalszym ciągu zaklinała się, że miała przy sobie jedną monetę 10-złotową. Dopiero na pytania obrońcy przyznała, że była tego wieczoru w innym kinie i zapłaciła za bilety pieniędzmi, o których istnieniu... zapomniała.

Wobec tych sprzeczności w zeznaniach oskarżycielki sędzia Kotarski uniewinnił właściciela kina.



Pięcioro dzieci zabił piorun

Opodal wsi Kletna 5-cioro dzieci w wieku od lat 8-miu do 14-tu, pasąc bydło ukryło się przed nadciągającą burzą pod samotnym drzewem. Jeden z piorunów uderzył w to drzewo, zabijając wszystkie dzieci na miejscu.

Storpedowany okręt

PARYŻ. Havas donosi z Tunisu: Hiszpański okręt rządowy wyporności 6 tys. ton został nocy ubiegłej storpedowany w odległości 100 km od Tunisu. Z 42 ludzi załogi 11-tu zaginęło bez wieści.



Aresztowano kilkudziesięciu komunistów

BUKARESZT. W miejscowości kąpielowej Budachi w południowej Besarabii władze bezpieczeństwa wykryły silną organizację komunistyczną. Aresztowano kilkadziesiąt osób, przeważnie w wieku lat od 15 do 30, które zostaną oddane pod sąd wojskowy.

Na małej wokandzie...

RYBKI W STAWIE

czyli: Gazowicze przed sądem

(A. E.) W dniu wczorajszym stanął przed Sądem Grodzkim pan Karol Monako, oskarżony o kopnięcie Wincentego Koziołka, który to czyn spowodował lekkie uszkodzenie ciała.

Obaj panowie zdążyli się tuż przed sprawą pogodzić, a że z tej okazji kropnęli sobie parę półbutelek, przeto rozprawa miała dziwnie pogodny przebieg.

— Czy oskarżony przyznaje się — pytał sędzia — że kopnął pokrzywdzonego, co w rezultacie spowodowało wodę w stawie kolanowym?

— Przyznaję się, proszę sądu ostatecznego — odrzekł pan Karol, mętnym wzrokiem patrząc na sędziego. Faktycznie, rzeczywiście Wicka kopłem, ale przez winy jestem, ponieważ że epł... choroba, czkawka me dusi... Wicek żadnego żalu do mnie nie posiada.

— Czy istotnie tak jest, panie Koziołek?

— Się wie, panie sędzio wielmożny. Że mnie tam wodę w stawie uskutecznił, to lipa. Tylko pożytek dla mnie z tego będzie, proszę sądu epł... wysokiego.

Pan sędzia zmarszczył się groźnie.

— Pożytek? Pokrzywdzony, mam wrażenie, pijany do sądu przyszedł?

— Gdzie on tam pijany — uśmiechnął się życzliwie pan Karol. — Naprawdę oczywiście tylko pożytek z tej wody w stawie będzie miał.

Rybek tamuj różnych ponapuszcza, karpiów, karasiów tak że samo...

— Czyś pan zwariował? Przecież on ma wodę w kolanie!

Pan Karol wybałuszył oczy.

— W kolanie? Niemożliwa rzecz, proszę sądu. We łbie to chyba ma, ale nie w kolanie. Prawda, Wicuś?

— Prawda.

Pan sędzia pociągnął nosem i podejrzliwie przyjrzał się stronom. Ale że obaj panowie mocno trzymali się pulpitów, a twarze ich wyrażały kompletną bezmyślność, przeto uniknęli grzywny za niestosowne zachowanie się w sądzie i tylko pan Karol zarobił tydzień aresztu z zawieszeniem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Flircik z wami, to wesoła gra

P. W. L. Z IRENY donosi nam:

„Mając lat 21, poznałem panienkę imieniem Zosia, która tu przyjechała z Warszawy i bardzo mi się podobała.

Jako warszawianka, miała u nas bardzo duże powodzenie. Przyjaźniła się z wieloma, ale widziałem, że najwięcej sympatii żywi dla mnie. Starałem się więc nie zrywać z nią, choć mnie to wszystko gniewało.

Były poza tym inne przeszkody. Miała koleżankę, z którą się gniewałem. Ta koleżanka opowiadała jej o mnie różne plotki, do których przecież kobiety prawie tylko są stworzone.

Nastąpił wyjazd. Prowadziliśmy miłą korespondencję. Niekiedy wzajemnie się odwiedzaliśmy.

Aż pewnego razu koleżanka Zosi dowiedziała się, że byłem u niej. Narobiła plotek, że jeżdżę do niej i że miałem z nią różne stosunki, do czego w ogóle się nie poczuwałem, wreszcie, że wszystkie jej listy pokazuję kolegom itd.

Po przyjeździe miałem więc wielką nieprzyjemność, ale nie przejmowałem się tym, bo do niczego złego się nie poczuwałem.

Potem wszystko szło, jak z płatka. Miłość nasza wzrastała z każdym dniem. Gdy wyjeżdżała, powiedziała mi, że będzie tylko 10 dni w Warszawie, a po tym wyjeżdża na letnisko.

W tym czasie napisałem dwa listy. Na jeden mi odpisała, wyznając mi nawet miłość, a na drugi nie odpisała. Gdy byłem w Warszawie, wstąpiłem do niej. Dowiedziałem się tylko, że wyszła na Żelazną.

Co mam począć? Czy to możliwe, żeby Zosieńka mnie zawiodła? Czy wolno wszystkie warszawianki źle sądzić? Jest przecież taka piosenka:

„Warszawianki, warszawianki, Zosie, Stasie, Jadzie i wesołe Janki, wszystkie zgrabne i powabne, bo Warszawa tylko takie córy ma. Każda lubi poflirtować, śmiać się, bawić i całować. Warszawianki, warszawianki, miły flircik z wami to wesoła gra"

Czy mam z nią zerwać czy przecierpieć to wszystko? Ale nie wyobrażam sobie, abym mógł się zżyć z myślą obywania się bez mojej Zosi. Więc jak postąpić?"

***

Myślę, że Pan nieco wyolbrzymia swe zmartwienie. Nie odpisanie na jeden list, choć jest niesłuszne, nie upoważnia jeszcze do wyciągania tak tragicznych wniosków. To zawsze może się zdarzyć.

Tym bardziej, nie ma Pan powodu do snucia przykrych przypuszczeń, że przecież dopiero co Panu nawet listownie wyznała miłość. A że Pan jej raz nie zastał, nie uprzedzając jej o swej wizycie, to także chyba nic strasznego.

Niech Pan jeszcze napisze list jeden i drugi, niech Pan ją jeszcze odwiedzi raz i drugi, a jestem przekonany, że wszystko jeszcze wyjaśni się jak najlepiej

Pełna tabela loterii

1-szy dzień ciągnienia 3-ej klasy 39-ej Lot. Państw.

I ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Całodzienna wygrana zł. 5.000 na nr. 131448

15.000 zł. na nr. 158003

Zł. 10.000 na nr. 192256

Zł. 5.000 na nr. nr.: 12381 45075 31293 29681 60387 61892 119914

Zł. 2.000 na nr. 11684

Zł. 1.000 na nr. nr.: 27913 74939 90727 138866 163120 188119

Zł. 500 na nr. nr.: 30383 63126 55711 88449 117957 133244 143545 151499 159448.

Zł. 400 na nr. nr.: 3869 16017 66971 99352 99993 112826 119386 148440 153228 158600 181250

Zł. 300 na nr. nr.: 7836 11167 11168 17227 38019 58980 60326 62532 70410 134258 151569

Zł. 250 na nr. nr.: 1716 5682 11389 14313 20910 30541 49102 53735 58196 63989 73952 76286 89225 91629 96005 99566 99623 101852 111148 114002 122396 124266 132347 139456 143909 149556 153817 172314 187163 190542 191075 193218.

Wygrane po 50 zł.

35 504 1177 2225 410 647 999 3146 512 23 4706 5066 629 6023 34 7409 8492 684 9306 671 998.

10375 578 11329 26 621 12088 742 13048 14010 205 399 436 514 645 15721 16147 782 17024 18045 19111 285 709

20590 725 21932 22621 23294 426 663 24728 25002 356 878 26223 695 96 27190 862 28277 29006 730

30005, 213, 383, 948, 31, 130, 788, 32, 321, 539, 852, 56, 33, 830, 91, 34, 233, 709, 35, 581, 36, 978, 37, 270, 38019, 786, 858, 904, 89, 39, 115, 433, 734, 864,

41234, 570, 910, 42822, 43285, 44304, 60, 469, 671, 45031, 212, 599, 46060 239, 863, 47853, 48073, 610, 944, 49869.

50139, 393, 51305, 582, 658, 739, 826, 52027, 225, 951, 53605, 793, 54483, 528, 780, 839, 55238, 74, 380, 430, 779, 56, 604, 854, 57642, 58077, 448, 980, 59127, 359.

60387, 534, 910, 82, 61245, 458, 732, 62, 548, 626, 990, 63, 539, 64064, 60653, 920, 56134, 725, 66259, 954, 67059, 368, 441, 47, 68108, 69222, 941.

70344 71060 230 668 908 72881 73197 348 304 993 74258 67 653 743 75434 77013 607 78989 79332 496 590

80104 514 662 725 81180 82258 724 833 83329 624 788 84309 679 972 85194 296 86509 749 87982 88333 611 74 89178 221 604

90181 350 492 91465 538 64 723 92864 93698 94253 301 569 95158 456 664 96038 124 621 97044 73 98318 99523

100028 586 726 101200 328 102309 715 835 103114 606 848 104306 105 17 53 180 106642 916 42 107189 180 048 284 109119 254 437 846 71

110350 3 6 111353 120075 514 622 865 113278 527 767 884 114244 84 412 854 115481 803 117052 153 716 118524 782 119793

120033 900 121238 456 866 122395 123797 124218 76 439 73 592 125123 126922 127459 128868 129273 363 526

131088 553 763 132926 133100 11 134155 471 598 135324 94 963 136551 618 988 137048 699 878 138154 69 205 340 560 193119

140162, 803, 141018, 489, 633, 48, 142, 374, 532, 715, 143, 336, 595 640, 70, 144073, 537, 791, 145602, 59, 887, 146062, 141, 281, 85, 147, 854, 73, 956, 148001, 326, 149602, 797, 897.

150304, 51, 513, 151, 442, 973, 152430, 912, 153661, 907, 154535, 685, 768, 155, 571, 156006, 93, 157353, 632, 159198,

160019, 763, 161248, 480, 535, 162, 949, 164548, 165, 146, 819, 64, 166033, 334, 167450, 168294, 540, 169521.

170814 911 171044 398 172369 890 173217 174112 175002 176935 178268 676 779 997 179010

180037 363 770 181259 182875 183 578 782 184467 897 185597 186037 574 905 187925 188552 189176

190230 397 191694 192793 50 193145 55 213 194001

80, 267, 539, 579, 586, 57, 5940, 5989, 6773, 9360, 10251, 10423, 10650, 13168, 13283, 18434, 18539, 1916, 28, 21399, 28, 22535, 23320, 24125, 2553, 26525, 27148, 27682, 28345, 2848, 30725, 30864, 3227, 23499, 32849, 34210, 34357, 34732, 35569, 35643, 13, 36789, 38432, 39484, 40318.

42275, 42970, 43869, 7, 47337, 4946 50, 50611.

51487, 52166, 52395, 52495, 53476, 5396, 4, 55263, 56291, 56465, 57250, 20, 60438, 70.

64449, 64989, 65848, 65959, 67538, 67772, 69388, 69664, 69714, 70147.

71419, 12391, 73123, 73228, 76, 73629, 74287, 74569, 90, 75840, 76287, 76770, 77114, 7827, 78494, 79773.

80757, 81913, 82288, 83897, 85250, 88718, 88859.

91834, 91835, 92132, 94619, 95415, 95777, 96677, 96770, 97418, 9928, 34, 99776.

100148, 248, 110351, 481, 120292, 130110, 140473, 688, 150694, 160360, 776, 170299, 900, 190379, 934.

110174, 11174, 189, 111849, 113250, 361, 114388, 115149, 117660, 118853, 933, 119334, 385, 412.

121803, 124049, 198, 258, 125078, 127079, 128444, 38, 129725.

130827, 978, 131581, 785, 807, 890, 936, 133205, 881, 965, 134337, 136542, 138343, 510.

140211, 141867, 144337, 147408, 149039.

151420, 152424, 692, 154287, 476, 157094.

161000, 61, 505, 164369, 411, 429, 166288, 717, 167170, 659, 169779.

171224, 172132, 178583.

180357, 693, 181988, 184351, 808, 812, 185108, 617, 886, 187350, 189240,

190926, 191377, 530, 192, 592, 654, 194223, 781.

II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Całodzienna wygrana 20.000 na nr. 87621.

Zł. 75.000 na nr. 96364

Zł. 5.000 na nr. nr.: 7210 49336 170359.

Zł. 2.000 na nr. nr.: 34508 160265 169357 189440.

Zł. 1.000 na nr. nr.: 15151 66529 87673 132241

Zł. 500 na nr. nr.: 12915 76720 122712 129236 137875 154815 177670

Zł. 400 na nr. nr.: 12075 13566 44591 120068 146890 161505 170559.

Zł. 300 na nr. nr.: 3845 7146 224410 27148 43138 144776 58880 60016 70480 95101 124328 128328 135935 154019 191226.

Zł. 250 na nr. nr.: 1645 4792 5753 13038 20832 23556 29432 34226 36092 38375 50215 54179 59663 60229 61612 68956 87702 97405 112370 114329 139569 146883 160085.

STAWKI

360 2400 838 3625 4995 5116 7742 8266 528 9258

10360 11111 15000 15561 16547 17080 500

20534 22670 23346 25229 96299 29134 746

30448 717 3138 707 32021 278 33763 34629 35923 36539 70 663 38375 39155

40169 295 43239 44946 46272 47064 564 858 48370 504 800 49503.

51967 52406 852 53594 54461 703 56871 57727 58496 908 59744.

60749 61708 62526 669 63805 64623 66629 921 68158 69858 947

71080 330 72149 961 8 73016 101 766 76291 77095 587 78849 79470

81192 545 82671 83231 84417 595 85407 749 86670 87700 88200 774 89086 656

90715 51187 92158 976 53317 94964 95554 96996 98234 369 99242 28 512.

101462 103506 631 104506 105715 106439 691 785 107814 108119 351 454 109206 310

110865 11300 794 112523 113545 114301 755 115047 116746 117761

121183 732 122456 124166 285 125291 127196 129129 306 885

130677 131560 132325 133976 134607 135423 137548 138048 139809 59.

140550 947 141108 529 684 142492 143429 599 144763 145485 872 146871 147376 788.

151881 152456 819 154145 866 155651 156194 296 543 157950 158330 159152 414 651.

160515 905 161993 162965 163524 164932 165605 166745 169542 242

170002 589 171235 172720 936 173173 12 84 174701 175726 176908 177906 178840 179071 577 81 971

180074 181623 183060 185725 188010 330 611 189162 461.

190160 787 193775 814 69 194557.

Krośniewice usychały z biedy

a poborca ukradł czwartą część budżetu

Burmistrz miasta Krośniewic bardzo się przejął tym, że ostatni rok zmniejszył znacznie wpływy kasowe i postanowił dociec tej tajemnicy. Zaczął przede wszystkim kontrolować dowody kasowe i ustalił, że od wielu podatków kwity wcale nie wpłynęły. Przeprowadzono dochodzenie, które doprowadziło do wykrycia nadużyć.

Popełniał je systematycznie poborca miejski Józef Bielawski, który posługiwał się kwitariuszem wycofanym z użycia i, przyjmując podatki na te kwity, mógł sobie spokojnie pieniądze lokować we własnej kieszeni.

Wszystko to jednak wydało się i pan poborca osadzony został w areszcie.

Ogólna suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi czwartą część wszystkich wpływów całego miasta.

Dlaczego palimy papierosy

Ludzie właściwie sami nie wiedzą

Profesor holenderski van Olden prowadził długotrwające badania nad wpływem tytoniu na organizm ludzki i nie zadowalając się tym — skierował szereg pytań pod adresem kilkuset osób, chcąc otrzymać dokładne i szczegółowe odpowiedzi na pytanie, dlaczego palą i jakie odbierają wrażenia podczas palenia.

Z otrzymanych odpowiedzi nie można było wysnuć pozytywnych wniosków. Niektórzy przyznawali, iż palenie wpływa uspokajająco na nerwy, inni znów stwierdzali, że palenie sprawia im przyjemność, aczkolwiek nie mogliby określić dokładnie dlaczego.

Zwyrodniały murarz

przyznał się do haniebnej zbrodni

Wczoraj wieczorem policja w Tuluzie została powiadomiona, że jakiś człowiek został schwytany i obity przez przechodniów w momencie, gdy usiłował w ciemnej uliczce dokonać gwałtu na osobie małej dziewczynki, wyglądającej nieprzytomnie.

Aresztowany zaraz po odkryciu, wylegitymował się jako Martin Graciet, murarz, lat 42. Podczas śledztwa nędznik przyznał się cynicznie, że dziewczynkę uprzednio upił, a dopiero po tym usiłował dokonać gwałtu w czym przeszkodzili mu przechodnie.

Katastrofalny pożar w Kairze

KAIR. W dzielnicy Mousky wybuchł pożar, który ogarnął już znaczną część domów. Tysiące ciekawych zupełnie zablokowały sąsiednie ulice, utrudniając akcję ratunkową.

Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej. Nie wiadomo czy w domach, które padły pastwą płomieni, znajdowali się ludzie, czy też zdołali w porę je opuścić.

Akcję ratunkową utrudnia niesłychanie ciasnota krętych uliczek, przez które z trudnością przedostają się współczesne wozy straży ogniowej.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

ŹLE i GORZEJ.

A. — Mój drogi, nie ma nic bardziej nieprzyjemnego, jak być zmuszonym do zaciągnięcia pożyczki u przyjaciela.

B. — Owszem!

A. — Na przykład?

B. — Być zmuszonym do udzielenia odmowy.

Szympans dokonywał zdjęć

a sprytny Bill zbierał laury

Donoszą z Nowego Jorku: Od pewnego czasu w jednej z wielkich gazet zaczęły ukazywać się sensacyjne zdjęcia, wzbudzające zdumienie wśród czytelników.

Zdjęcia te były wykonywane ze szczytów spadzistych skał, albo z wierzchołków zwisających nad przepaściami drzew. Takiego rodzaju zdjęć mógł dokonać tylko bardzo nieustraszony wspinacz.

Zdjęcia podpisywane były imieniem fotografa prasowego Bil Jonesa, który dzięki nim zdobył sobie na zawsze sławę. Jednakże często wyrażano zwątpienie, czy jest możliwe, aby człowiek mógł dokonać tak niebezpiecznych i karkołomnych akrobacji, nie uszkodziwszy przy tym aparatu fotograficznego.

Pewnego dnia bomba pękła. Okazało się, że zdjęć dokonywał specjalnie wyuczony szympans.

PREZENT

— Nie wiem doprawdy, co mam ofiarować mojej ciotce na imieniny?

— Zamężna?

— Nie.

— Poślij jej anonimowo list miłosny.

Wóz rozbity — dzieci ranne

Lekkomyślny kupiec zostawił wóz na szynach

Majloch Prowizor (Smocza 6) jechał wózkiem naładowanym warzywami spod Radzymina do Warszawy. W Markach zatrzymał się na torze kolejowym i wszedł po coś do sklepu. Na wozie zostało dwoje młodocianych, krewnych Prowizora Jankiel Gurner i Bajla Kleinberg.

Nadjechał pociąg. Wóz został całkowicie rozbity, zaś siedzący na wozie wyżej wymienieni Gurner i Kleinberg ulegli ciężkim obrażeniom cielesnym.

PRAWDZIWE BOGACTWO

Ela: — Czy on jest bogaty?

Kitty: — Chyba! Znamy się już sześć miesięcy i dotychczas nie jest zrujnowany!

Majątek w starym ubraniu

Tysiąc dolarów kupił za pół dolara

W m. Ontario (stan Ontario, U. S. A) wstąpił pewnego dnia do magazynu z gotowym ubraniem niejaki Bill Whittington.

Kupił stare, znoszone ubranie i zapłacił za te, jak je nazwał, „łachy" pół dolara. Gdy, przyszedłszy do domu, obszukał kieszenie, znalazł w jednej z nich stary, wycofany już z obiegu banknot dolarowy.

Pokazał ów banknot znajomemu urzędnikowi bankowemu, który stwierdził, że jest to okaz rzadko spotykany już i b. wartościowy, pochodzi bowiem z roku 1866 po zakończeniu wojny domowej w U. S. A.

Na całym świecie istnieją tylko dwa banknoty jednodolarowe tego typu. Ucieszony tym, opowiadał Whittington na wszystkie strony o swoim banknocie, spodziewając się, że może znajdzie się amator.

Istotnie, pewnego poranku zjawił się u Whittingtona zbieracz — amator numizmatów, do którego doszła wieść o rzadkim banknocie z 1866 roku. Po dokładnym obejrzeniu banknotu zbieracz ofiarował — 1000 dolarów za białego kruka.

Dodać należy, iż szczęśliwy nabywca starego ubrania i jeszcze szczęśliwszy znalazca rzadkiego banknotu w kieszeni „łacha" był bezrobotnym. W nieoczekiwany sposób wybrnął z kłopotów

Słońce na japońskiej fladze

Związane z mitem o bogini Hinomikami

Słońce na fladze japońskiej — czerwona kula słoneczna na białym tle — mimo, iż związane jest z mitem o pra-matce japońskiej rodziny cesarskiej, bogini słońca Hinomikami, inaczej zwanej Amaterasu Omikami, dopiero stosunkowo niedawno stało się emblematem narodowym.

Pierwsze znane sztandary japońskie z I w. po Chr. były całe białe bez żadnych emblematów. Panująca na przełomie VI i VII stulecia cesarzowa Suiko kazała ozdobić cesarską flagę emblematami słońca i księżyca. Taką samą flagę kazał wciągnąć na maszt pałacu cesarskiego, w wieku następnym cesarz Mommu z okazji święta Nowego Roku.

W XII w. sztandar z emblematem słońca był używany tylko w pałacu cesarskim. Stał on się sztandarem wojennym w XIV w. za cesarza Godaigo. Wówczas to pojawiła się po raz pierwszy czerwona kula słoneczna na białym tle.

Wielki wódz japoński, Tojotomi Hidejoszi (1536 — 1598) kazał zatknąć flagę ze słońcem na okrętach wojennych. Za trzeciego szoguna z rodu Tokugawa, w XVII w., w jego herbie oficjalnym był obraz słońca, a pod koniec rządów tego rodu (XIX w.) japońskie statki handlowe, płynące po obcych wodach, miały flagi ze słońcem.

Flaga z emblematem słońca stała się flagą państwową dopiero w r. 1870 na mocy decyzji rządu wielkiego reformatora Japonii, cesarza Meidzi. Z początku mogły się nią posługiwać tylko urzędy administracji państwowej i flota, a dopiero od r. 1872 stała się flagą narodową.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Po zatrzymaniu pociągu, podoficer dowiedział się u naczelnika, że znaleziono w drodze trupa oficera, którego pociąg przeciął na połowę. Transport zatrzymano, by pogrzebać zabitych i opatrzeć rannych, zaś Tanię aresztowano dla zbadania okoliczności śmierci oficera. Gdy ją sprowadzono do gabinetu sędziego śledczego — drżała z przerażenia.

Co zobaczyła Tania? Czemu tak nagle zadrżała?

Za biurkiem siedział mężczyzna w mundurze wojskowego. Twarz jego była pochylona, ale Tania poznała go od razu.

Co prawda zmienił się bardzo, zapuścił sobie bokobrody.

Za biurkiem siedział jej były narzeczony, Fiodor Pawłowicz. Jak widać, przysłano go tu specjalnie dla zbadania okoliczności śmierci szefa transportu.

Fiodor Pawłowicz ukończył prawo na uniwersytecie w Petersburgu, miał zamiar poświęcić się adwokaturze, ale ulegając woli ojca, wstąpił do żandarmerii.

Teraz, jak widać, zużytkowuje swą wiedzę prawniczą dla przeprowadzania badań.

Tania dawno już zapomniała o jego istnieniu. Cóż ją obchodził ten Fiodor Pawłowicz? Nigdy go nie kochała, nigdy nie była do niego przywiązana.

Teraz dopiero przypomniała sobie, że to był przecież jej narzeczony, który ponoć kochał ją tak bardzo, który tęsknił po jej ucieczce.

A więc wszystko wyda się teraz, wszystko!

Czuła, że skóra na niej cierpnie. Czy jednak pozna ją teraz? Przecież zmieniła się w międzyczasie tak bardzo...

O, na pewno pozna ją, a wtedy przepadła!

Teraz żałowała już, że wyrzuciła tego bestialskiego oficera z pociągu. Nawarzyła sobie niepotrzebnie kaszy. A teraz znowu wpadnie w ręce swego ojca, znowu straci możność widywania się z Tadeuszem.

Drżała cała i różne myśli kłębiły się w jej świadomości.

Co ma teraz począć? Co powinna uczynić?

Fiodor Pawłowicz, jak widać nie poznał jej w pierwszej chwili. Spojrzał na nią obojętnym wzrokiem i zwrócił się do obydwu żandarmów, którzy ją przyprowadzili:

— Czy papiery przyniesiono ze sobą?

Jeden z żandarmów wyjął z teki plikę papierów i podał sędziemu śledczemu.

— Możecie wyjść! — rozkazał żandarmom i zaczął przeglądać protokół, który napisał podoficer.

Protokół był napisany nieczytelnie i sędzia mógł tylko z trudem przeczytać go.

— Do diabła! — mruknął pod nosem. — Ani słowa nie rozumiem. Proszę usiąść — zwrócił się do Tani.

Długo czytał protokół, a po przeczytaniu podniósł wzrok na Tanię, otarł pot z czoła...

Spojrzał na Tanię i — zaniemówił.

Usta jego pozostały szeroko rozwarte, na twarzy jego malowało się przerażenie.

— Czy nie mylę się czasem? Tatiana Aleksejewna? To pani?

Udawała w pierwszej chwili, że jest zdziwiona tymi słowy i odrzekła:

— Nie rozumiem, o co chodzi...

— A więc pani nie poznaje mnie? — powiada Fiodor Pawłowicz. — Skąd się pani tu wzięła? Przeciwko pani... Ale... Pani nazywa się tu Gustawa Orlińska... Ach, więc wyszła pani zamąż... Poślubiła pani tego buntowszczyka Orlińskiego?

— Mój panie, pomylił się pan... Nie znam pana wcale... Widzę pana po raz pierwszy...

Fiodor Pawłowicz ściągnął brwi i surowym głosem powiedział:

— A więc nie chce mnie pani poznać, hę?

— Ależ panie sędzio, nie rozumiem pańskiego pytania... Pomylił się pan chyba... Zresztą, zachodzą tu dziwne rzeczy... Aresztowano mnie, a ja sama nie wiem dlaczego....

— Panieńskie nazwisko pani? — pyta ostro sędzia.

— Moje nazwisko panieńskie? — namyśla się chwilę Tania — Zawadzka.

— Tania, na cóż ta komedia? — zawołał Fiodor Pawłowicz. — Boisz się mnie? Nic ci nie pomoże... Jesteś oskarżona o morderstwo... Oto czytaj... „Wyrzuciła kapitana Sierowa z pociągu..." Brzydka sprawa... Powiedz Taniu, któż to jest ten Orliński? Polski buntowszczyk...

Ale Tania uparła się. Nie przyzna się, będzie zaprzeczać mu prosto w oczy.

— Mój panie, oświadczam panu raz jeszcze, że się pan pomylił... Nazywam się Gustawa Orlińska, z domu Zawadzka... A żadnej Tani nie znam...

Fiodor Pawłowicz został teraz wyprowadzony z równowagi.

Czyżby oszalał? Pomylił się? Czy jest jeszcze jedna kobieta, któraby byłaby tak łudząco podobna do Tani.

Nie, jest zupełnie podobna do jego byłej narzeczonej. To jest na pewno ona. Te same oczy, ta sama brodawka na prawym policzku...

— Taniu, zatem uciekłaś po raz drugi z domu swego ojca?

— Mój ojciec nie żyje...

— Jakto, twój ojciec nie żyje... Był niedawno w Petersburgu, widziałem się z nim, pytałem o ciebie, mówił, że jesteś w klasztorze....

— Mój ojciec nie żyje już blisko dwadzieścia lat... Umarł, gdy miałam zaledwie pięć lat... Panie sędzio, nie rozumiem tej całej komedii. — Tania mówiła teraz rozgniewanym głosem, chcąc w gniewie ukryć swoje zamieszanie. — Otrzymałam zezwolenie, by udać się z moim mężem na Syberię. W moim wagonie był również ten kapitan, co to ponoć poniósł śmierć.

Fiodor Pawłowicz uśmiechnął się ironicznie. Jeśli to jest rzeczywiście Tania — a na dnie jego duszy poczyna rodzić się zwątpienie — to naprawdę gra swą rolę wyśmienicie...

— A więc nie poznaje mnie pani?...

— Nie, nie poznaję.

— Być może pani mnie nie poznaje dlatego, że wtedy nie miałem bokobrodów...

— Panie sędzio, bardzo proszę, zwolnić mnie, bo pociąg mój zaraz odjeżdża...

— O, tak czy inaczej tym pociągiem pani nie pojedzie... — odrzekł Fiodor Pawłowicz.

— Panie sędzio, przecież mam zezwolenie od prokuratora na wyjazd wraz z moim mężem. Pociąg odjedzie...

— Pojedzie pani następnym pociągiem... I w innym kierunku...

— W jakim kierunku?

— Do Warszawy, do swego ojca... Na pewno poszukuje panią wszędzie. Jest mu pani potrzebna... Ale się pani zmieniła: zrujnowali panią. A była pani taka młoda, tak urocza.

Tania odrzekła poważnym tonem:

— Mój panie, widzę, że mam do czynienia z człowiekiem, który chce mi na gwałt coś wmówić: o co panu właściwie chodzi?

— Ma pani rację. Przede wszystkim muszę wypełnić swe czynności w charakterze wojskowego sędziego śledczego. Powiada pani, że gram komedię, wtedy, gdy właściwie pani sama gra komedię... A teraz do rzeczy: czy wie pani, o co panią oskarżają?

— Nie.

— Oskarżają panią o to, że w drodze wyrzuciła pani kapitana Sierowa z pociągu. Oprócz pani nikogo nie było w wagonie, podejrzenie padło więc na panią... Tym bardziej, że jest pani żoną polskiego buntownika...

— Wobec tak bezczelnego oskarżenia mogę tylko odpowiedzieć, że o niczym nie mam pojęcia. Nic nie wiem w sprawie kapitana Sierowa, który wypadł z pociągu... Jestem słaba kobieta. Nie miałabym nic innego do roboty, jak tylko wyrzucać kapitana Sierowa z pociągu... Przecież musiałabym zawlec go do drzwi? Czy nie słyszeliby wówczas żołnierze krzyków? Naprawdę, śmiać mi się chce wobec takich oskarżeń...

— I to jest pani odpowiedź? — uśmiechnął się Fiodor Pawłowicz, spoglądając na Tanię.

— Tak, panie sędzio, bardzo proszę, niech mnie pan zwolni... Wiele trudu kosztowało mnie, by zdobyć fundusze na wyjazd z moim mężem...

— Z tym polskim buntownikiem, wrogiem naszej Rosji. — przerwał ironicznie Fiodor Pawłowicz jej słowa. — Ach, Taniu, Taniu, czy ty wiesz, jakie łajdactwo popełniła wobec naszej Rosji? Zaprzedałaś się tym przeklętym polskim buntownikom...

— Panie sędzio, jestem Polka, jeszcze nigdy nie byłam Rosjanką...

Oczy Fiodora Pawłowicza nabiegły krwią, ostrym tonem zawołał:

— Skończyło się, mam dość tej komedii. Więcej tego nie zniosę. Dziś jeszcze, zaraz porozumię się z pani ojcem, zawiadomię go, że jego kochana córuś odnalazła się...

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Zarządzający w potrzasku"



Jutro: WYWIADOWCY W ROLI WŁAMYWACZY.

Z Kieleckiego Hollywood

Agenci portretowi w terenie

pracują na granicy przyzwoitości i kantu

W krótkich obrazkach z kieleckiego Hollywood, królestwa portretów, będziemy starali się uświadomić czytelnika we wszystkie szczegóły związane z całokształtem tej gałęzi przemysłu.

Dziś będziemy mówili o agentach, podróżujących po całej Polsce i zbierających zamówienia dla swych mocodawców — wytwórców portretów.

Agent głodujący

Praca agenta jest ciężka. Praca uczciwego agenta jest z reguły źle wynagradzana a częstokroć mocodawca za rywa swego pracownika względnie wstrzymuje mu wypłatę prowizji.

Uczciwy agent siedzi prze ważnie w kieszeni swego mocodawcy, który wyzyskuje jego siły i energii, bogacąc się tym kosztem.

Przedsiębiorca wychodzi z założenia, że agent jeżeli będzie odczuwał stały brak gotówki, będzie się starał pracować intensywniej i do starczyć jaknajwiększej liczby zamówień.

Tak też dzieje się istotnie. Podróżujący agent, znalazłszy się w obcym sobie terenie bez gotówki, staje na głowie i dokonuje cudów, aby tylko zdobyć zamówienie.

Aby jako tako wyżyć w drodze i coś niecoś gotówki przesłać do domu, agent musi zrobić przeciętnie minimum 2 — 3 zamówienia dziennie. Musi je zrobić, gdyż inaczej narażony jest na głodowanie.

Biorąc pod uwagę, że są w Kielcach przedsiębiorstwa zatrudniające po 200 — 300 agentów, łatwo sobie wyobrazić, jak wielkie czynią one obroty i jak pokaźne ciągną z tych obrotów zyski.

Ale nie wszyscy agenci są uczciwi. Nie wszyscy godzą się z postępowaniem swych mocodawców, którzy sami szkolą sobie przyszłych kanciarzy i nabieraczy. Praca w zawodzie agenta i akwizytora portretowego staje się niejednokrotnie wyższą szkołą najbardziej wyrafinowanych oszustw, zwanych pospolicie w tym zawodzie „kanciarstwem".

Jak pracują kanciarze?

Podróżujący agent portretowy, albo jest już z urodzenia i fachu „kanciarzem", albo też dokształca się odpowiednio w tym kierunku. Tacy agenci są wpra wdzie najzdolniejsi, ale stanowią oni niebezpieczny rodzaj współpracowników.

Jak już zaznaczyliśmy są też i agenci uczciwi, ale ci z własnej winy, bądź z winy mocodawcy głodują i często albo stają się kanciarzami, albo też zniechęcają się do swego zawodu.

Oszustwa agentów portretowych są najrozmaitszych i najbardziej wyszukanych rodzajów. Idą one w dwuch kierunkach: nabrania klijenta i oszukanie mocodawcy—nakładcy portretów.

(C. d. n.)

Strajk szewców trwa nadal

Chałupnicy walczą o prawo do życia

Trwający nieprzerwanie od wtorku strajk szewców chałupników, skupionych w Kielcach i okolicznych ośrodkach tej gałęzi rzemiosła - zaostrza się z dniem każdym.

Wyjątkowa nędza wśród szewców-chałupników, spowodowana wyzyskiem ze strony nakładców i hurtowników obuwia, postawiła rodziny tych nieszczęśliwych i najbardziej upośledzonych pariasów kieleckiego rzemiosła w obliczu głodowej śmierci.

Szewcy chałupnicy walczą dziś nie o względny dobrobyt, ale prowadzą walkę o prawo do życia. Strajk jest ostatnim aktem rozpaczy tych ludzi, którym widmo głodowej śmierci zagląda z dniem każdym do warsztatu.

Wyzysk nieprawdopodobny ze strony nakładców, dorabiających się olbrzymich fortun potem i krwią swych niewolników — musi raz wreszcie znaleźć swój kres. Stosunki w tej gałęzi rzemiosła muszą raz wreszcie uledz radykalnej przemianie.

Społeczeństwo kieleckie, oburzone niepomiernym upośledzeniem szewców chałupników solidaryzuje się z akcją strajkową gdzie chodzi o walkę z głodem tysięcy rodzin rzemieślniczych.

Poderżnęła gardło narzeczonemu który chciał żenić się z inną

We wsi Gadka, gm. Mirzec, pow. iłżeckiego, Błach Leokadia poderżnęła brzytwą gardło Banasikowi Stanisławowi, stan którego jest groźny.

Przyczyną tego było to, że Banasik utrzymywał od trzech lat stosunki miłosne z Błach Leokadią, a obecnie rzekomo miał zamiar żenić się z Heleną Dudkówną, zam. w tejże wsi.

Pociąg zabił dziecko

Krystyna Popek, lat 10, z Bodzechowa, powiatu opatowskiego, pasąc gęsi przy torze kolejowym, zbliżyła się do przejeżdżającego pociągu osobowego tak blisko, że stopniem ostatniego wagonu ,została uderzona w głowę, a przewiezio na do szpitala tego same dnia zmarła.

Dziewczynka pod samochodem

Pelagia Bińczycka, lat 14, za wsią Michałowice, pow. miechowskiego, w czasie pędzenia bydła szosą, wskutek własnej nieostrożności, podbiegła pod samochód ciężarowy, jadący z góry od strony Krakowa.

Bińczycka uderzona przednim zderzakiem samochodu doznała ciężkiego uszkodzenia nóg.

Powiesił się na belce

We wsi Lipowe Pole, gm. Skarżysko-Kościelne, pow. iłżeckiego, w stodole własnej na belce powiesił się Jaworski St. lat 47.

Jaworski odebrał sobie życie na tle nieporozumień rodzinnych. Wymieniony już poprzednio trzykrotnie wieszał się, lecz za każdym razem został uratowany przez rodzinę.

Kronika

— **Kradzież z mieszkania.** Tomal Marianowi (Kielce, Pakosz Górny Nr 51), nieznani sprawcy przez otwarte okno skradli srebrną papierośnicę i inne rzeczy, ogólnej wartości około 70 zł.

Zawiadomienie

Sekretariat Stowarzyszenia Kaniowczyków i Żeligowczyków w Kielcach, zawiadamia, że biuro sekretariatu czynne jest w godzinach 18 — 20-ej.

Sekretariat mieści się przy ul. Sienkiewicza 6, w lokalu Stow. Rzem. Chrześc.

Kina kieleckie:

Czwartek Północ woła
Palace: Więzień z Sing Sing
WF. i PW. Hrabina Marica
Casino: Z powodu remontu nieczynne

Drobne ogłoszenia

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.